Nr. 211. Kraków, Sobota 15 Września 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą sylać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. Listy *reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 13 września.

Obrady sejmowe wloką się dość leniwo. Dotąd jedynie sprawa drogowa wywołała silniejszy ton w dyskusyach i poruszyła szersze koła poselskie. Nawet dzisiejszy wniosek posła Romańczuka przeszedł bez silniejszego wrażenia, posłowie zgodzili się na odesłanie go do komisyi prawniczej, która też zebrała się zaraz po skończeniu posiedzenia sejmowego. Dowiemy się niebawem o decyzyi zapadłej w tej komisyi. Również pospieszyli do pobliskiej sali członkowie komisyi budżetowej, aby się zająć przekazaną sobie sprawą konwersyi długu na budowę kulparkowską i pralni przy szpitalu powszechnym, sprawą, której treść znana naszym czytelnikom z poprzedniej korespondencyi

Drukarnie pracują we dnie i w nocy nad sprawozdaniami, których kilka znaleźli dzisiaj posłowie na stolikach. Z ważniejszych wymieniamy sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciach rachunków fundacyi Stanisława hr. Skarbka za rok 1885, 86 i 87. Ubytek w majątku zarodowym tej fundacyi w kwocie 407.269 złr., jaki ujawnił się przy zamknięciu rachunków fundacyi za rok 1885 był powodem, że ani Sejm ani Wydział krajowy nie zatwierdził tego zamknięcia. Skutkiem sprostowania stanu majątku zarodowego i przyjęcia dawniejszej wartości dóbr i realności, uchylił Wydział krajowy ów ubytek majątku, a nadto wykazał przyrost tegoż w kwocie 3.854 złr. W ogóle czysty czynny stan majątku fundacyi Skarbkowskiej wynosi dzisiaj 3,852.734 złr., a w porównaniu z takimże stanem z końcem r. 1886, okazuje się przyrost o 19.872 złr.

Rozdano również sprawozdanie Wydziału krajowego z ponownem przedłożeniem projektu ustawy o stosunkach sług, w roku zeszłym przez Sejm ponownie do Wydziału odesłany. Do przedmiotu tego powrócimy jeszcze, gdy projekt wyjdzie z komisyi, na razie zaznaczamy tylko, że uwagi w zeszłorocznej dyskusyi w Sejmie poczynione, Wydział krajowy prawie wszystkie uwzględnił, tak co do rzeczowej jak i stylistycznej strony. Usunięto monstrualne postanowienie, dozwalające zastosować przepisy tej ustawy do oficyalistów prywatnych, usunięto paragraf o „biciu w skórę“ — pozwolono słudze, któremu służbodawca zatrzymuje zasługę, opuścić służbę przed terminem i t. p.

Jutro, jak wam już telegraficznie doniesiono, sesya będzie zamknięta, a pojutrze nowa otwarta. Z niezałatwionych przedmiotów, wejdzie na nową sesyę: projekt ustawy gminnej dla miast, prawdopodobnie jako wniosek poselski, po wysłuchaniu opinii reprezentantów miast na sobotnim wiecu, a zapewne i ustawa o policyi ogniowej, której komisya administracyjna nie załatwiła, a którą Wydział krajowy wznowi.

W kołach posłów z zawodu rolniczego przygotowuje się wniosek, polecający Wydziałowi krajowemu przygotowanie projektu ustawy o obowiązkowem tępieniu myszy polnych.

Ks. Bismark a królowa Natalia.

Dzienniki rosyjskie objawiły w różny sposób swoje głębokie niezadowolenie z postępowania władzy niemieckiej w Wiesbadenie, która odebrała królowej Natalii jej syna i wydała go w ręce umocowanego przez króla jenerała Proticza, jej zaś samej dała wyraźnie do poznania, iż radaby była, gdyby królowa opuściła terytoryum niemieckie

Uwagi dzienników rosyjskich wywołały gniew ks. Bismarka; wyrazem tego gniewu jest artykuł w *Nordd. Allg. Ztg* następującej osnowy:

„Prasa rosyjska we wszystkich odcieniach napada codziennie na niemiecką politykę, oskarżając ją o brak galanteryi i życzliwości dla królowej Natalii. Czas już jest wystąpić raz przeciw podobnie sztucznemu wywoływaniu niechęci do Niemiec. Przedewszystkiem nie ulega kwestyi, że zdrowa polityka musi być wolną od wszelkiej sentymentalności. Królowa serbska, póki była w Belgradzie, nieustannie okazywała i oświadczała demonstracyjnie swą nieprzyjaźń dla Niemiec w sposób niedający się wcale pogodzić z jej wysokiem stanowiskiem i ze względami międzynarodowej natury. Dlatego też prasa niemiecka podczas ostatniego pobytu królowej w Wiesbadenie uważała za właściwe przypomnieć ogółowi, że w r. 1886 królowa Natalia w rozmowie z francuskim markizem de Flers wyraziła wielką radość z powodu nikczemnych obelg, jakie zawierał osławiony pamflet *Société de Berlin* przeciw członkom rodziny cesarskiej. Oprócz tego mamy prawo zwrócić i na to uwagę, że ta demonstracyjnie nieprzyjazna postawa królowej wobec Niemiec została w Belgradzie z niemieckiej strony urzędownie poruszoną, co wszakże nie wydało żadnych rezultatów.

„Natomiast wypada nam wyznać, że król serbski, o ile sięgał jego wpływ, miał stale na oku przyjaźń, łączącą Niemcy z Serbią i ubolewał wielce nad tem, że nie był w stanie zapobiedz antyniemieckim demonstracyom królowej. Wobec tego jasnem jest chyba, że cesarstwo niemieckie i jego organa państwowe nie mają powodu do popierania królowej serbskiej lub oddawania jej usług: pierwsza bowiem zasadą każdej polityki jest to, że z równą energią trzeba być przyjacielem swych przyjaciół, a wrogiem swych wrogów. Okoliczność, że w szeregu tych ostatnich może się znaleźć królowa, nie zmienia w niczem postaci rzeczy. Polityka bowiem z natury rzeczy nakazuje nie robić w takich razach żadnej różnicy co do płci i stanowiska. Czyż i cesarzowa Eugenia nie była w swoim czasie jedną z najpowabniejszych kobiet? — a jednak nie byłoby to niczem innem, jak zdradą stanu, gdyby podobne przymioty miały wywierać wpływ na politykę pruską i niemiecką“.

Stanowczy ton, w jakim napisany jest powyższy artykuł, każe się domyślać na pewne, że inspiratorem jego — jeżeli nie autorem może — jest sam ks. Bismark. Z tego artykułu dowiadujemy się, że poseł niemiecki w Belgradzie miał polecenie zaprotestować przeciw jawnie nieżyczliwemu występowaniu królowej i że to uczynił, chociaż bez skutku, — że przeto postępowanie władzy niemieckiej wobec królowej w Wiesbadenie jest niejako odwetem za nieżyczliwość królowej względem Niemiec.

W powyższym artykule zrobiono królowej Natalii dość wyraźnie zarzut z tego, iż jest polityczną przyjaciółką Rosyi. przez to polecono ją tem skuteczniej dalszej opiece i protekcyi Rosyi, a sporowi o rozwód między królem a królową nadano piętno wyraźne walki politycznej między dążeniem do utrzymania samoistności królestwa serbskiego, reprezentowanem przez króla, — a dążeniem panslawistycznem, reprezentowanem przez królowę.

Wybory w Jaśle.

Dokładnie już omówiono całą akcyę przedwyborczą w Jasielskiem przy wyborze posła na Sejm krajowy. Sprawa już skończona. Hr. Mycielski przy największej presyi rządu i duchowieństwa zwyciężył małą większością głosów, a wynik ten już od tygodnia czytelnikom znany. Sam akt wyboru odbywał się jednak wśród tylu ze wszech miar na uwagę zasługujących okoliczności, że dokładniejszy jego opis stanowi wyborną ilustracyę krajowych stosunków.

Nigdy może jeszcze nie było wypadku w kraju naszym, by nasz lud polski wystąpił w swojej tak świetnej szacie, by pokazał tyle cywilnej odwagi, tyle hartu duszy i poświęcenia, tyle zdrowego rozsądku i stałości, jak przy wyborze, o którym piszemy. Tak samo też może nie wyszedł jeszcze nigdy upadły kandydat z walki przegranej z takim spokojem i zadowoleniem, jak kandydat ludowy p. Wojciech Biechoński.

Po raz pierwszy widzieliśmy naszych włościan nie biernie ale czynnie występujących na placu walki, stawiających mężnie czoło w obronie praw swoich nawet duchowieństwu, a co więcej jeszcze bo i mylnie pojętej gorliwości funkcyonaryuszy rządowych. Ale rzućmy okiem na plac walki.

Już od wczesnego rana niezwykle wielka ilość wyborców zdąża do Jasła ze stron nie objętych agitacyą hr. Mycielskiego-pojedynczo lub do dwu, przeciwnie z okolic Frysztaka, gdzie siedziba pana hrabiego w Wiśniowej, pojawiają się całe gromady na wielkich wozach, pilnowane przez propinatorów, leśnych, ekonomów i t. p. agitatorów, co tem bardziej musiało zadziwiać, że w okolicy Frysztaka nie ma prawie ani jednej miejscowości, któraby miała więcej, niż trzech wyborców.

Wcześnie przed godziną 9 rano zgromadzili się już wyborcy z najodleglejszych stron powiatu i o godzinie 9 rano mogły się wybory rozpocząć.

Ale było potrzeba wstrzymać wybory, aby zyskać czas do agitacyi.

Do akcyi wyborczej cichych, spokojnych i wolnych obywateli jawią się żandarmi z najeżonemi bagnetami jako ilustracya zapowiadanych już od dni kilku strachów, rozpowszechnianych przez objeżdżających wsie agitatorów hr. Mycielskiego, którzy zapowiadali włościanom, że tych, co się odważą głosować na p. Biechońskiego, będą zabierać żandarmi.

Teraz rozpoczyna się pod gorliwą opieką starostwa najwstrętniejsza agitacya na korzyść hr. Mycielskiego z jednej, a najczujniejsze śledzenie, czy kto za p. Biechońskim nie agituje, z drugiej strony. W tej agitacyi występuje na pierwszy plan niestety to, co w Polsce powszechnie najbardziej szanować się przyzwyczailiśmy t. j. duchowieństwo, kość z kości i krew ze krwi ludu.

Czas nie uwierzy, że w partyi postępowej są ludzie z przekonań i praktyki religijni i że krajało im się serce z żalu na widok profanowania sukienki kapłańskiej. Co gdy zobaczył pewien zacny ksiądz obrządku ruskiego, tak się odezwał:

„Patrzcie panowie, co się to dzieje! czy my, kapłani ludu ruskiego, odstąpiliśmy kiedy tak nasz lud, jak tu was odstąpili kapłani łacińscy? Czyż temu szlachetnemu ludowi, broniącemu tak odważnie po raz pierwszy praw swoich, nie należało podać ręki, nie przycisnąć go do radością bijącego ciepłego serca!?“

Czy ten zacny kapłan ruski prawdę powiedział, niech osądzi cała światła niezależna publiczność kraju.

Przypatrzmy się teraz hasłom walki.

Hr. Mycielski rozdaje tysiące pomiędzy ubogich — woła pierwszy agitator. Ten argument rzadkiej hojności powstał z tego, że hr. Mycielski wydaje kilka tysięcy złr. na opędzanie kosztów zwyczajnej produkcyi ziemiańskiej.

Drugi wychwala w kandydacie szczególnego znawcę rolnictwa, w obec którego cóż znaczy ten nieznany nikomu Biechoński!

A czemu w Gorlicach nie wybrali Biechońskiego, kiedy taki dobry? — woła trzeci.

Czwarty rzuca zatrważające hasło, że p. Biechoński będzie się starał, aby podrożała nafta, bo on mający kopalnie nafty więcej zarobi, jak nafta będzie droższa.

Jakiś naiwny, a gwałtowny ksiądz woła: A kto tu z was płaci tyle podatków i ponosi takie ciężary, jak hrabia Mycielski?!

A po co my mamy wybierać człowieka obcego z innego powiatu? — głosi jakiś młody ksiądz, który przecież powinien wiedzieć, że ojczyzna nasza nie kończy się z granicznemi słupami jednego ciasnego powiatu.

Tu znowu inny agitator, co zakupił kawałek gruntu nasunął wysoką rogatkę i wdział czamarkę i udając szlachcica, biega około gromad włościan i woła: nafta śmierdzi! nafta śmierdzi!

Tego rodzaju wstrętną strawą karmiono lud wtedy, kiedy go jako najliczniejszy czynnik narodu do obywatelskiej pracy powołano!

A czy odpiera kto te wstrętne zarzuty? Nikt! Lud sam broni się do ostatka. Przeszło 2 godziny czasu pozostawiono tej wstrętnej agitacyi. Skutkiem tego do części zdawna skaptowanej przybywa część chwiejnych i niezdecydowanych. Już dobrze było po jedynastej, kiedy zawołano na salę. Przy każdem prawie zwolenniku, pozyskanym dla hr. Mycielskiego, jest na straży albo ksiądz, albo leśny, albo ekonom. Składa się nareszcie komisya wyborcza oczywiście z Mycielszczyków, do której powołano przez nieświadomość jednego Biechońszczyka.

Teraz wysunięto działo grubego kalibru, na niezdecydowanych lub nieśmiałych stanowczo działające; oto głosuje najpierw komisya; głosy jeden za drugim padają na hrabiego, a przyjaciele jego udają głośno, że się nigdy nie spodziewali, by tak gęsto padały na niego głosy, a że nigdy znowu nie myśleli, by Biechoński tak mało głosów miał dostać. Za każdym głosem na Mycielskiego sypią się od komisyi i p. starosty pochwały: a to porządny człowiek, a! moja owieczka się nie zbłaźniła i t. p. — a głosujących na p. Biechońskiego spotykają groźne spojrzenia, ironiczne uśmiechy, a nawet tak złośliwe uwagi, że głosujący na p. Biechońskiego przychodzą tak nieśmiało, jakby się wstydzili własnego kandydata

Ponieważ p. Biechoński nie zgromadził wcale żadnej falangi agitatorów, a wyborcy z miasta Jasła obawiali się obrazić na siebie p. starostę, przeto nikt się nie znalazł w sali, ktoby zwrócił uwagę na tak sprzeczne z konstytucyą zachowanie się komisyi i p. starosty.

Nie dość jednak było tego wszystkiego partyi hr. Mycielskiego. W sali wyborczej dziać się musiało wszystko, co ułatwiało wybór hrabiowski, a przeszkadzało wyborowi pana Biechońskiego.

Ktokolwiek kiedy miał do czynienia z wyborami w mniejszej własności, ten wie, jak wielu wyborcom włościańskim trudno sobie zapamiętać imię i nazwisko tego kandydata, na którego chcą głosować. Nazwisko to albo przekręcają, albo podają tylko imię i miejscowość, z której kandydat pochodzi i t. p. Tę trudność usuwa się zwykle w ten sposób, że przed wyborami głośno i dobitnie kilkadziesiąt razy powtarza się imiona i nazwiska kandydatów, bo czytać umie rzadko który wyborca. W tym wypadku wygłaszano dobitnie nazwisko tylko kandydata rządowego; szum zaś pióropuszów żandarmów ostrzegał aż nadto wyraźnie, że nie wolno tego czynić stronnikom p. Biechońskiego. I w tym tedy wyborze stawało wielu przed komisyę wyborczą, którzy nazwisk kandydatów nie pamiętali, ale szkodziło to tylko Biechońszczykom. Gdy bowiem wyborca jąkał się z wymówieniem nazwiska pana hrabiego, to wnet pomagała mu komisya całym chórem, gdy zaś przytrafiło się to Biechońszczykowi, wtedy tylko śmiech ironiczny wtórował zakłopotanemu wyborcy; a gromki głos p. starosty lub przewodniczącego, że należy wypowiadać wyraźnie nazwiska, odbierał resztę odwagi.

Kto poznał raz tajnie duszy polskiego włościanina, ten pojmie, ile męstwa, ile odwagi było potrzeba ze strony maluczkich, by aż siedmdziesiąt trzech oddało swe głosy na p. Biechońskiego. Każdy z tych 73 głosów mógł iść na wagę złota; każdy płynął z najgłębszego przekonania, każdy był wyrazem takiego męstwa i wyrobionej odwagi cywilnej, o jakiej nie śniło się wyborcom gmin miejskich Brzostka, Frysztaka, Kołaczyc i Ołpin, którzy zerwali solidarność z innemi miastami i stanęli po stronie pana hrabiego. Że nie z przekonania, to pewnie, — bo burmistrz miasta Kołaczyc miał tylko to na swoją obronę, że go hrabia prosił o głos, — a lekarz z Brzostka oświadczył naiwnie: „No widzi pan, ja piję herbatę u pana starosty to jakże ja mogę głosować za panem Biechońskim“. I gdzie tu hart duszy człowieka ze stopniem akademickim w porównaniu z tym polskim chłopkiem; tego nie odstraszają nawet groźby jego ojca duchownego, a tamtemu już nawet herbata przeszkadza.

Z jednej gminy stracił p. Biechoński dwa głosy z tego powodu, że wyborcy nauczycielowi zagroził proboszcz, iż mu będzie szkodził na każdym kroku ja średniemu właścicielowi z głosem wirylnym, że nie przestąpi więcej jego progu i na Wielkanoc nie przyjdzie święcić. Nie wiemy jeszcze szczegółów nacisku duchowieństwa we wszystkich parafiach, ale i to wiemy, że w niedzielę dnia 2 września w kilku miejscach przemawiano z ambony za panem hrabią. Czy to nie osłabi silnej wiary naszego poczciwego polskiego ludu z jednej, a nie wyrwie resztek jej korzeni w inteligencyi miejskiej, z drugiej strony, niech osądzą wyższe władze duchowne, które nad świętością ambony czuwać powinny. Czyż tego rodzaju nadużycia nie muszą coraz to więcej zwiększać zastępy nieprzyjaciół kościoła i dorzucać zarzewia

Ścieżka przed chatą.

NOWELLA

przez

SEWERA.

17 (Ciąg dalszy.)

W karczmie było jeszcze pusto, Mordek siedział za szynkwasem, z brodą spuszczoną na piersi.

— Hanuś, napijesz się piwa? — odezwał się głośno Antek.

Żyd oczy otworzył

— Antoni!... to mi dopiero gość. Antoniowej od wesela nie widziałem.

— Ciężkie czasy, mój Mordku.

— Co za ciężkie? Urodzaie..

— Ale nie dla nas, chudziaków.

— Roboty, wiele kto chce.

— Po dwie szóstki — dokończył Antek.

— Bo nie umiecie szukać. Zapłacą papierka, byle umieć znaleźć.

Hanuś trąciła nogą męża.

— A wy umiecie? — spytał Antek.

— Ja nie potrzebuję dla siebie.

— A *la* mnie?

— Dla was, mój Antoni, co innego, ale to drogo kosztuje.

— Wieleż na ten przykład?

— Piątkę!

— Nie żartujcie. Cóż-to, czy ja nie wiem drogi do Tarnowa? Ludzie za dobre słowo powiedzą i pokażą.

— Powiedzą, ale nie o takim zarobku.

— Dam papierka — odezwał się Antek spokojnie, mimo, że żona coraz silniej go nogą trącała.

— Dwa — zawołał żyd.

Przez otwarte okna doleciała rozmowa z gościńca.

— Dajcie — szepnął Mordek, — ludzie nadchodzą.

— A kiedy powiecie?

— Po powrocie z Tarnowa. Papierka, jak nic, zarobicie bez dzień.

Antek położył srebrnego guldena na stole. Żyd go schował i na migi pokazywał, aby nikomu nie mówić. Bał się posądzenia, że ludzi ze wsi za zarobkami rozgania.

Starszyzna weszła do karczmy. Antek pośmiał się, Hanuś pożartowała, wypili piwo i poszli.

— A co? — zawołał chłopak.

Hanuś się obejrzała bojaźliwie.

— Cicho! — szepnęła, bojąc się, aby jej kto nie podsłuchał.

— Teraz co? — mówił cicho.

— Lećmy do kumci.

— Lećmy.

Idąc, mimowoli skręcili w stronę chaty, dopadli do kawała ziemi, którą zaczęli uważać za swoją własność, obeszli ją do okoła, rozkoszując się. Hanuś coraz więcej odkrywała w niej przymiotów, Antek patrzał oczyma żony na świat cały.

— Do kumci, do kumci! — wołała.

Ludzie, wyglądający z chat, dziwili się pośpiechowi młodej pary.

— Coś im bardzo pilno.

— Może ich nieszczęście spotkało, jałówka zachorowała?...

Pierwsza wpadła do izby Hanuś.

— Kumciu!

Rzuciła się w jej objęcia. Nadszedł Antek uśmiechnięty, rozpromieniony, i zamknął drzwi za sobą.

— Wiecie wy co? Kupujemy grunt od Skowrona, kawał ziemi tuż przy naszej chacie; tylko cicho!

— Znaleźliście pieniądze? — szepnęła kumcia.

— Nie.

— Ukradliście? — spytała jeszcze ciszej.

— Ej, pieniądze *fracha*, tylo się boimy, aby nas kto nie podkupił.

Kumcia się zerwała.

— Pieniądze *fracha*? Czyście *rozumek* stracili?

Hanuś zaczęła się śmiać.

— Pieniądze się zarobią.

— Gdzie?...

— Przy mostach, kolejach... papierka dziennie.

— Tam z grajcara trzeba żyć, drożyzna, przejesz ośm szóstek, zostanie ci dwie, tyle, co tu.

Hanuś i Antek spojrzeli po sobie.

— Cóżto, nie można wziąć ze sobą ziemniaków i chleba.

— Dwadzieścia mil... Oj dzieci, dzieci!

— Grunt musi być nasz — oświadczyła Hanuś, tupiąc nogą, — choćbym miała paść! Antek, powiedz?

— Musi — powtórzył, — i będziemy sobie radzić. Jeżeli nie ziemniaków, to chleba i słoniny można dosyć na sobie udźwigać.

Wywiązała się wielka pogwara o możności zarobku i sposobie wyżywienia się. Kumcia wyszukiwała przeszkód, Hanuś i Antek dzielnie je zwalczali.

O zachodzie słońca, razem we troje obchodząc zdaleka ścieżkami, dotarli do upragnionego kawała ziemi. Oczy kumci również się iskrzyły na widok tłustej rędziny, na której koniczyna zielenią i gęstością chwytała za serce.

— Mojej Gniaduli tutaj haj, haj! — westchnęła.

— Za rok będzie tu hulać — oświadczyła z dumą Hanuś.

Po powrocie do chaty uradzono, że jak tylko żyd przywiezie dobrą wiadomość, odprowadzą Antka do Tarnowa.

— Chłop przy ciężkiej robocie dużo potrzebuje — mówiła kumcia, — a w *kantynach* zdzierają, niech ręka Boska broni.

Rozmowa nie ustawała, projekta rosły, podsycane fantazyą i marzeniami.

Żyd przywiózł dobrą wiadomość, lecz wytargował za nią jeszcze pięć szóstek. Za Tarnowem cztery mile, koło Dembicy, zaczęto budowę nowej kolei. Sypią wały, murują mosty, wożą kamienie, narodu ma być jak mrowia.

— Kto nie umie delikatniejszej roboty, ten niech ziemię kopie. Ciężko, ale można wykopać dziennie papierka — mówił żyd.

— A któraż delikatniejsza? — spytała Hanuś ciekawie.

— Przy kamieniach, ale trzeba je dłutkiem ścinać i kantować.

— I dużo się zarobi?

— Można dociągnąć do dwóch papierków, ale na to trzeba mieć delikatne palce.

— Antoś, mnie się widzi, że ty masz palce delikatne — zwróciła się do męża.

— Jak Bóg da! — odpowiedział lakonicznie. — Powinnaś przecie wiedzieć, że mam głowę na karku.

— Wiem — odpowiedziała z dumą. I wierzyła w tę głowę, spoczywającą na karku mężowskim.

W sobotę nad ranem, we troje, z płachtami przewiązanemi przez plecy, a w każdej po dwa bochenki chleba, wyruszyli do Tarnowa. Wzruszenie i niepokój wewnętrzny odebrał im wesołość, odjął chęć do rozmowy. Odpoczywali co parę godzin. Kobiety wpatrywały się w dorodnego chłopaka, rade z zamyślonej jego twarzy wyczytać przyszłość.

— Anteczku, jakoś jesteś smutny? — zagadnęła Hanuś.

— Bóg wie, co się stanie, gdzie człek jutro głowę położy; weselić się nie ma czego — odpowiedział poważnie.

Poszli dalej, Antek naprzód, kobiety za nim. Długo szli przez ciemny las sosnowy. Nareszcie drzewa stawały się rzadsze, gałęzie ich grube i rozłożyste. Byłoby weselej, gdyby chmury ciężkie, leniwo po niebie płynące, nie zasłoniły słońca. Cicho było i parno; czasem lekki wietrzyk się zerwał, lecz zaraz w krzakach leszczyny tonął. Antek szedł naprzód, kobiety za nim. O ich pochodzie świadczył tylko szelest łamiących się pod stopami suchych gałązek. Zaledwie ostatnie drzewa minęli i puścili się w otwarte pole, mając przed sobą widnokrąg zamknięty spływającemi na dół chmurami, gdy deszcz, z początku drobny i rzadki, później coraz gęstszy i obfitszy zaczął padać. Stanęli razem jakby na komendę.

— Cóż? — pytały kobiety.

Antek obejrzał się dokoła.

— Jak okiem sięgnąć, pusto. Wracajmy do lasu, odpoczniemy, deszcz przejdzie, pójdziemy dalej.

Projekt jak rozkaz przyjęto w milczeniu. Antek szedł naprzód, kobiety za nim. Weszli w las.

Deszcz siekł coraz silniej i coraz gęściej, wilgoć i zimno przejmowało do kości. W lesie natrafiono na wielki, rozłożysty dąb, otoczony stuletniemi sosnami. Antek nałamał suchych gałęzi, przytknął rozpalony patyczek do garstki igieł sosnowych, za chwilę pokazał się jasny płomień i mimowolnie rozradował kobiety. Rozjaśniły im się oczy. Antek w milczeniu zawzięcie łamał gałęzie, część ich zostawił na zapas, część kładł na buchający wesoło ogień. Rozwiązano tobołki, wydobywając po kolei chleb, ser, osełkę masła i niewielki kawałek słoniny Antek wyjął z kieszeni flaszkę wódki. Upijano po trochu, a w miarę ubytku we flaszce rozwiązywały się języki. I znowu radzono, pieszcząc nadzieję złotemi snami, a tymczasem deszcz padał coraz zawzięciej. Ogień syczał pod spadającemi kroplami, Antek wszystkie gałęzie zwalił odrazu; we troje razem, zwinięci w jeden kłąb, grzejąc się jedno o drugie, przysunęli się do dębu i za chwilę zasnęli.

(Cd. n.)

do tego ogniska, z którego ma wybuchnąć hasło: rozdział kościoła od państwa?

Gdyby cała akcya była się tak odbyła, jak tego wymaga godność poważnej akcyi obywatelskiej, bylibyśmy niezaprzeczenie odnieśli materyalne zwycięstwo. Ale nie damy sobie niczem zaprzeczyć, że odnieśliśmy świetne zwycięstwo moralne, bo naszych 73 głosów, czystych jak złoto, głosów najinteligentniejszych włościan okręgu, głosów płynących z najgłębszych przekonań, nie oddalibyśmy za 114 głosów pana hrabiego, a nawet i za 1.140 głosów tego rodzaju. To też wyszliśmy z walki pokrzepieni na duchu, weseli, spokojni, — a zwycięzcy znużeni, upadli na duchu, nie wierząc w własne zwycięstwo.

Z Rosyi.

Zaczepne intencye Rosyi coraz wyraźniej kierują się ku Wschodowi. Dzisiaj, gdy od czasu pobytu cesarza Wilhelma w Rosyi dzieli nas już dość znaczny przeciąg czasu, coraz wybitniej ujawniają się następstwa zjazdu petersburskiego. Niemcy dopięli swego: zażegnali, przynajmniej na czas pewien, niebezpieczeństwo konfliktu rosyjsko-niemieckiego. Niebo stosunków pomiędzy Rosyą a Niemcami coraz bardziej zaczyna się wypogadzać. Umilkły nieprzyjazne głosy prasy rosyjskiej, a i rząd petersburski postanowił widocznie trzymać się oględniejszej polityki względem Niemiec. Jakby w odpowiedzi na przyjazne wystąpienie *Post* w znanym inspirowanym artykule o Rosyi, a zarazem celem złożenia oczywistych dowodów swej przychylności dla Niemców, rząd rosyjski zaczyna politykować z niemiecką ludnością prowincyj nadbałtyckich. Reform, wymierzonych przeciwko autonomii tych prowincyj trudno już było cofnąć, ale rząd petersburski postanowił osłodzić Niemcom tę pigułkę i o ile możności złagodzić następstwa zamierzonych zmian. W prowincyach nadbałtyckich niespodziewanie rozeszła się wieść, przyjęta z wielką radością, że minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj powołał do siebie marszałka szlachty z Estonii, aby mu oświadczyć, że rząd z zaprowadzeniem nowej organizacyi policyjnej w prowincyach nadbałtyckich nie łączy równocześnie zamiaru rekrutowania urzędników policyjnych z Rosyan. Rząd pragnie przeciwnie, aby wszystkie wyższe posady policyjne obsadzone były przez krajowców. Minister prosił marszałka szlachty, aby mu przesłał listę tych osób, któreby uważał za właściwe do zajęcia tych posad i zapewnił, że wszelkie projekty marszałka szlachty otrzymają zatwierdzenie rządu. W Petersburgu zapewniają, że marszałkowie szlachty z Inflant i Kurlandyi wkrótce podobne zawiadomienia otrzymają od hr. Tołstoja.

Nawet dla Austryi, jako politycznego sprzymierzeńca Niemiec, Rosya zaczyna okazywać coraz więcej względów. Prasa rosyjska przestała zaczepiać Austryę w tak brutalny sposób, jak poprzednio. *Wiestnik Jewropy* wystąpił niedawno z obszernym artykułem, w którym rozwodzi się nad porozumieniem rosyjsko-austryackim. *Nowosti* zapewniają, że Rosya nigdy ze swej strony nie była przeciwną zbliżeniu się do Austryi i że chętnie wznowiłaby przyjazne stosunki z monarchią Habsburgów, oczekuje tylko pierwszego kroku w tym kierunku ze strony Austro-Węgier. Inne dzienniki rosyjskie, którym nie wypadało tak nagle zmienić frontu, dowodzą, że Rosya nie ma nic przeciwko Austryi i przeciwko dynastyi Habsburgów, niechęć zaś Rosyan stosuje się tylko do Węgrów, którzy zbyt już są zapamiętali w swej nienawiści dla Rosyi. Dodajmy do tego, że w Petersburgu w ostatnim czasie zaczęto mówić o możebności spotkania cara z cesarzem austryackim, ba, nawet o przywróceniu stosunków z czasów potrójnego przymierza, a zrozumiemy, że polityka rosyjska wobec ligi pokoju staje się coraz bardziej oględną i przyjazną.

Równocześnie sytuacya w Azyi środkowej coraz więcej zwraca uwagę prasy rosyjskiej i budzi baczność rosyjskiego rządu. Pisaliśmy już o zaostrzeniu stosunków pomiędzy Rosyą a Anglią w Azyi środkowej. Tutaj dodamy, że prasa rosyjska coraz więcej zajmuje się postępowaniem Anglii w Indyach i wykrywa anti-rosyjskie knowania Anglików śród poddanych rosyjskich. Dzienniki rosyjskie wyrażają się o tym przedmiocie z pewną rezerwą, ale w tonie ich artykułów widocznem jest pewne naprężenie i ukrywana nieprzyjaźń. Podróż cara do Azyi środkowej, której car początkowo się obawiał, została już stanowczo postanowioną, i generał-gubernator Turkestanu Rosenbach otrzymał już odpowiednie rozporządzenia i podobno zawiadomił chanów Chiwy i Buchary, że car wkrótce odwidzi Merw, Bucharę i Samarkand.

Wobec takich warunków politycznych nie pozbawioną jest pewnego znaczenia mowa arcybiskupa chersońskiego i odeskiego, którą ten powitał cara w Elizawetgradzie. Prasa europejska zwróciła uwagę na treść tej mowy, która czyni wrażenie błogosławieństwa udzielonego przed zbliżającą się wojną. Największe wrażenie wywołał ustęp, w którym arcybiskup Nikanor, czyniąc aluzyę do obchodzonego przed dwoma laty jubileuszu floty czarnomorskiej, odezwał się w te słowa do cara:

„Tu, jak i tam, przygotowujesz narzędzie wojny; tam do walki na morzu, tu na stałym lądzie. Celem życia jest pokój, lecz według fatalnego prawa natury, wojna jest nieunikníonem narzędziem pokoju, narzędziem, które Bóg błogosławi, jeżeli użytem zostaje na obronę prawdy. Ciągłe przygotowywanie się do wojny jest ciężkim, lecz nieuchronnym obowiązkiem, jaki Wszechmocny wkłada na monarchę. Bóg sam kieruje ręką władcy do walki, tak iż przygotowując do walki ręce twoich wiernych poddanych, przygotowujesz rzecz miłą Bogu".

Zaznaczając te fakta, nie chcemy przez to powiedzieć, iżby miały one znamionować bliską a nieuniknioną wojnę: chcieliśmy tylko zaznaczyć pewną zmianę w międzynarodowych stosunkach Rosyi, pozwalającą wnosić, iż wojenne instynkta tego mocarstwa skierowane są w chwili obecnej więcej na wschód niż na zachód, i jeśli skąd, to z Azyi nadejść mogą wypadki, które nie pozostaną bez wpływu na powszechną sytuacyę polityczną.

Sejm krajowy.

Lwów, 13 września.

(Posiedzenie XXX).

Początek posiedzenia o g. 11 m. 25.

Posłów mniej niż na poprzednich posiedzeniach. Sekretarz odczytuje spis nadeszłych petycyj, z których ważniejsze przytaczamy:

Członkowie gminy m. Stryja w sprawie zarządu komisarza rządowego starosty Michla. Zwierzchność gminy Łukawca w sprawie wybudowania i utrzymania szkoły, oraz uchylenia projektowanych w tym przedmiocie uchwał. Gmina Niedary o przekształcenie szkoły filialnej na etatową. Gmina Klusów o zniżenie prestacyi na dotacyę dla nauczyciela z 200 na 100 złr. rocznie. Rada szkolna miejsc. w Woli mieleckiej o wyjednanie gruntu z dóbr im. Ossolińskich dla tamtejszej szkoły. Zarząd straży pożarnej w Jaśle w sprawie opodatkowania tow. ubezp. na rzecz straży ogniowej. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie w sprawie wniosku p. Merunowicza co do zaprowadzenia w szkołach musztry wojskowej. Pos. Antoniewicz zabiera głos i wnosi, aby podanie miasta Stryja, które na jego ręce nadeszło odesłano wprost do Wydziału krajowego, zamiast do komisyi gminnej, i aby Wydział kr. na najbliższem posiedzeniu zdał z niego sprawę. Wniosek zostaje przyjęty.

Następnie przechodzi marszałek do porządku dziennego.

Poseł Romańczuk występuje z pierwszem czytaniem swego wniosku, aby marszałek krajowy zagajał i zamykał sesye sejmowe w języku polskim i ruskim. P. Romańczuk dąży do tego, aby w tem urzędowaniu nie był wykluczony także język ruski, a specyalnie, aby zagajenie i zamykanie sesyi odbywało się także w języku ruskim. Chodzi jedynie o zadośćuczynienie drobnej formalności, na uzasadnienie czego nie potrzeba właściwie żadnych obszernych motywów. Język polski nic na tem nie straci, a Rusini będą mieć satysfakcyę. Przez urzędowanie takie w języku ruskim rozumie wnioskodawca naprzykład możność, aby wicemarszałek, urzędując tj. przewodnicząc na posiedzeniu, wzywał mowcę do porządku itp. Wniosek jest naturalną konsekwencyą uwag, które wnioskodawca od kilku lat przy zagajaniu Sejmu czynił, konstatując, że marszałek nie używa przytem języka ruskiego.

Na żądanie wnioskodawcy wniosek odesłano do komisyi prawniczej.

Następuje jako 2 punkt porządku dziennego, odczytanie sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowej średniej szkoły lasowej we Lwowie. Komisya gospodarstwa krajowego, po szczegółowem zbadaniu stanu szkoły leśnej we Lwowie, przyszła do przekonania, że szkoła ta wprawdzie nie upada, jednak w wielu kierunkach potrzebuje reform, któreby wytworzyły korzystniejsze warunki do jej rozwoju. Przedewszystkiem zaznacza sprawozdanie fakt, że szkoła liczy za mało uczniów, ponieważ po ukończeniu studyów nie znajdują oni posad w kraju. Za powód zaś tego podaje sprawozdanie trudne i złe stosunki ekonomiczne w Galicyi, powtóre utworzenie niższej szkoły lasowej w Bolechowie, utrzymywanej kosztem rządu, której uczniowie otrzymują po ukończeniu kursów posady w dobrach kameralnych; wreszcie sprawozdanie konstatuje pewne braki w systemie naukowym szkoły leśnej we Lwowie, głównie tyczące się wykształcenia praktycznego uczniów. Mianowicie dla tego, że uczniowie ci muszą korzystać z wykładów profesorów uniwersytetu i politechniki, nie może być szkoła przeniesioną gdzieindziej, a tutaj trudno uczniów obznajamiać praktycznie z gospodarką leśną, gdyż lasów większych nie ma, a rzadko kiedy podejmowane wycieczki tych braków uzupełnić nie mogą. Sprawozdanie kończy się wnioskiem: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dla wszelkich spraw, tyczących się szkoły średniej lasowej we Lwowie, zwołał ankietę, złożoną z osób odpowiednich przy współudziale reprezentanta c. k. rządu". Wniosek został przez Sejm przyjęty.

Trzeci punkt porządku dziennego zajęło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z petycyi towarzystwa rolniczego krakowskiego o założeniu szkoły gospodyń wiejskich. Jako referent występuje poseł Popiel. Sprawozdanie domaga się utworzenia szkoły gospodyń wiejskich w kraju jako instytucyi koniecznej, a nawet niezbędnej, wobec tego, że większe gospodarstwa rolne chromają na brak szafarek, klucznic i gospodyń. Sprawozdanie jeszcze roku zeszłego posłom rozdane kończy się wnioskiem: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by przeprowadził rokowania z c. k. Towarzystwem rolniczem krakowskiem, oraz z osobą, którąby ono za odpowiednią uznało, a to celem założenia szkoły dla gospodyń wiejskich w stosownej miejscowości. Rezultaty tych rokowań, oraz wnioski odpowiednie przedłoży Wydział Sejmowi na najbliższej kadencyi". Pos. Popiel wniósł teraz poprawkę, aby Wydział kr. zasięgnął zdania komitetu Towarz. gospodarczego w Krakowie i we Lwowie.

O tenor wniosku wywiązała się dość żywa dyskusya. Poseł Antoniewicz dwukrotnie głos zabrawszy, postawił wniosek: „Poleca się Wydziałowi kraj., by zbadał bliżej przedmiot i swoje zapatrywanie przedłożył na najbliższej sesyi". Następnie zabiera głos pos. Kozłowski radząc, ażeby założenie tej szkoły zostawić Towarzystwu rolniczemu, obawia się bowiem, że pod opieką Wydziału krajowego szkoła wyrośnie na akademie i nie będzie z niej praktycznego użytku. Stawia więc zmianę wniosku, który następnie posłowie Hausner i Chrzanowski podzielili na 3 części, a który brzmiał: „Poleca się Wydziałowi kraj., aby zasięgnąwszy zdania Tow. gospodarczych, rozważył 1) czy i gdzie szkoły dla gospodyń założyć należy? 2) komu ich kierownictwo powierzyćby się mogło? 3) wynik tych rokowań przedłoży Wydział Sejmowi w r. 1889.

Wniosek posła Antoniewicza upadł przy głosowaniu. Pos. Romanowicz zabierał głos w sprawie formalnej przeciw wnioskowi komisyi, po czem zgodzono się na wniosek posła Kozłowskiego, z poprawką posłów Hausnera i Chrzanowskiego wyżej przytoczony. W głosowaniu przyjęto większością głosów 1 i 3 część wniosku, a odrzucono 2, poczem odesłano sprawę do Wydziału krajowego.

Poseł Pławicki, jako sprawozdawca, odczytuje sprawozdanie komisyi petycyjnej z petycyi rady gminnej w Horodence, protestującej zarzuty członków gminy Horodenki przeciw zarządowi gminnemu, a kończącej się wnioskiem: „Petycyę odstępuje się Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowego załatwienia". Wniosek zostaje przyjęty bez dyskusyi.

Dalszy punkt obrad dzisiejszych stanowiły sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego, przedstawione Sejmowi przez posła Langego, mianowicie: o petycyi Izby inżynierskiej rządowo upoważnionych techników cywilnych, aby polecono władzom autonomicznym używanie tychże w czynnościach technicznych i z petycyi gminy Sulatycze o subwencyę 1.000 złr. na cele odwrócenia biegu rzeki Swiecy.

Oba sprawozdania przekazuje Sejm Wydziałowi do możliwego uwzględnienia.

Petycyę gminy Zagórze w powiecie lwowskim o zniżenie jej udziału w kosztach utrzymania miejscowej szkoły odstąpiono krajowej Radzie szkolnej do załatwienia, a rządowi do zbadania i zadosyćuczynienia (o ile się to już nie stało). Odesłano petycyę Rady powiatowej w Jaśle o skłonienie rządu do załatwienia sprawy przepustów i ramp na kolei tranwersalnej na gruntach prywatnych i drogach publicznych.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycyą Jakóba Mühlbauera, arendarza myt w Jarosławiu o wynagrodzenie szkód poniesionych w roku 1887 i 1888 z powodu zmiany komunikacyi wozowej.

Petycyę gminy Rabki (powiat myślenicki) o zwrot zapłaconych kosztów leczenia Józefa Stanowskiego 35 złr. 77 ct. przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i możebnego uwzględnienia — to samo stało się także z petycyą ks. Teofila Podlaszeckiego z Próchnika o zapomogę z powodu pomoru bydła 68 sztuk.

Urlop otrzymali jeszcze pp.: Tyszkiewicz i Weissman (ten ostatni do końca sesyi).

Posiedzenie zamknięto o godzinie 1 minut 20. Następne jutro. Na porządku dziennym kilka sprawozdań komisyi prawniczej w sprawach terytoryalnych, sprawozdanie komisyi bankowej, administracyjnej (o Kulparkowie) i budżetowej w kwestyi skonwertowania długu, zaciągniętego na budynki administracyjne w Kulparkowie. Ewentualnie sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku regulaminowym p. Romańczuka.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 września.

Nagana królewska, udzielona przez cesarza biskupowi Strossmayerowi d. 12 bm. w Belovarze, jest przedmiotem rozlicznych uwag w całem dziennikarstwie austro węgierskiem.

Dla zrozumienia rzeczy przypominamy, że znany i w Kroacyi wielce zasłużony i wpływowy biskup z Dyakovaru, ks. Strossmayer z powodu panslawistyczno-prawosławnej uroczystości w Kijowie z okazyi 900 letniego jubileuszu chrztu w. księcia Włodzimierza wysłał był telegram, w którym mówił o szczególnem świętowem posłannictwie, jakie Bóg Rosyi wyznaczył. Treścią tego telegramu stanął tenże biskup katolicki jawnie w przeciwieństwie do katolickiego charakteru monarchii i do kierunku jej polityki na wschodzie. Ów telegram wywołał powszechne zdziwienie i i oburzenie, szczególnie na Węgrzech, gdzie powszechnie uważają tego biskupa za naczelnika stronnictwa słowianofilskiego i jawnego nieprzyjaciela madiaryzmu.

Dzienniki katolickie również nie mogły się pogodzić z tem wystąpieniem biskupa, tylko jeden *Vaterland* starał się tłumaczyć i uniewinniać treść telegramu.

Mówiono wówczas, że biskup będzie wezwany na dwór królewski do wysłuchania nagany (*ad audiendum verbum regium*). Ale czas upływał, a do tego nie przyszło. Stąd urosło mniemanie, szczególnie w południowej słowiańszczyznie, że w wystąpieniu biskupa niema nic nagannego, a nawet że jego postępek ma uznanie w sferach najwyższych. Teraz przekonano się, że rzecz ma się inaczej.

Bo oto według zgodnych relacyi z Belowaru w Kroacyi, gdzie uroczyście cesarza i króla witano, cesarz przyjmując duchowieństwo i rozmówiwszy się łaskawie z kardynałem arcybiskupem zagrzebskim Mihalowicsem i z biskupami Posilovicsem i Hranilovicsem zwrócił się wreszcie do biskupa Strossmayera i głosem donośnym rzekł: Ku nader wielkiemu zdziwieniu memu słyszałem o telegramie ks. biskupa z okazyi uroczystości niekatolickiej. Z początku uważałem za rzecz niemożliwą, by jeden z moich poddanych dopuścił się takiej enuncyacyi; atoli z głębokim żalem musiałem się przekonać, że tak rzeczywiście się stało. Ks. biskup zdaje się nie miał wcale świadomości o kroku, jakiego się dopuścił przeciw państwu i kościołowi.

Według niektórych dzienników wyrażenie się cesarza było jeszcze ostrzejsze.

Usłyszawszy taką naganę z ust cesarza i apostolskiego króla Węgier, kłaniając się nisko odrzekł biskup: „Najjaś. Panie, sumienie moje jest czyste".

Według innych relacyj biskup chciał się tłumaczyć, ale cesarz odwrócił się od niego i odszedł.

Po tej recepcyi tak biskup Strossmayer, jako i biskup unicki Hranilovics i wielu księży odjechało cichaczem z Belovaru.

Powyższa niezwykła w swym rodzaju nagana nie omieszka zapewne wywrzeć skutecznego wpływu na rozmaite rusofilskie tendencye w Słowiańszczyznie południowej i w Czechach.

Węgrzy szczególnie zadowoleni twierdzą, że ta nagana cesarska będzie początkiem energiczniejszego postępowania rządu przeciw rozmaitym centrifugalnym aspiracyom, które dotąd ukrywały się pod osłoną zbliżenia się do Rosyi na polu literackiem i religijnem.

Pester Lloyd dla scharakteryzowania ważności tego naganuego przemówienia cesarza oraz dla ocenienia stosunku do Rosyi pisze: „W Petersburgu dadzą dowód roztropności, jeżeli dzień dzisiejszy (12 b. m. w Belowarze) porównają z wczorajszym (w Wiedniu), kiedy cesarz w dniu imienin cara Aleksandra na uczcie umyślnie w tym celu urządzonej, wzniósł toast na zdrowie cara. Dziś tenże sam monarcha napiętnował znany telegram biskupa do Kijowa jako czyn, skierowany przeciw monarchii. Tylko w związku ze sobą można obie akcye cesarza ocenić wedle ich prawdziwej wartości. Nie przeciw Rosyi, lecz przeciw panmoskwicyzmowi, nie przeciw Słowianom lecz przeciw panslawizmowi zwróciło się oburzenie króla".

Agitacya przedwyborcza w Poznańskiem

Z Poznania telegrafują do pism warszawskich: Książe Zdzisław Czartoryski pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za przemówienie na kempińskiem zgromadzeniu wyborczem. Sąd zarzuca mu wykroczenie przeciw artykułom 130 i 131 kodeksu karnego. Termin rozprawy publicznej przed izbą karną w Ostrowie naznaczono na dzień 8 października.

Z Czech

Czeski Wydział krajowy wypracował projekt do ustawy o równouprawnieniu obu języków krajowych w korespondencyi tak władz autonomicznych między sobą, jak i z władzami rządowemi.

Na wielki wiec, zapowiedziany na d. 16 bm. przez stronnictwo staroczeskie, odmawiają przybycia niektóre reprezentacye autonomiczne, nawet takie, w których nie mają przewagi Młodoczesi; *Narodni Listy* ostrzegają swych przyjaciół politycznych, aby się nie ważyli pokazywać na tym wiecu — a równocześnie wzywają ich do urządzania wieców po kraju dla uchwalenia protestów przeciw ewentualnym uchwałom owego wiecu pragskiego. Pierwszy z takich protestujących wieców ma się odbyć równocześnie, bo w niedzielę — pod Königgrätz.

Posłowie niemieccy Sejmu czeskiego twierdzą, że abstynencyjną ich politykę popierają jednomyślnie wszyscy Niemcy w Czechach. Że tak nie jest, pokazuje się dowodnie z uchwały zupełnie niemieckiego zgromadzenia towarzystw rybackich, w której postanowiono wysłać petycyę do Sejmu i przesłać ją na ręce czeskiego posła dra Czernego skoro niemieccy posłowie usuwają się z Sejmu.

Wielkie manewry w Prusiech.

Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj w towarzystwie arcyksięcia Albrechta na wielkie ćwiczenia korpusu brandenburskiego, które odbywają się w tym roku na wschód od Berlina. Władcy Niemiec towarzyszy liczny orszak książąt niemieckich, a oprócz austryackiego arcyksięcia świadkiem igrzysk wojskowych jest także królewicz grecki. Przed ukończeniem manewrów ma nadto przybyć król saski. Dzienniki berlińskie i wiedeńskie nie przestają rozpisywać się o bytności arc. Albrechta w Berlinie. Charakterystyczną jest uwaga niektórych półurzędowych pism austryackich, że podróż ta wpłynie na ujednostajnienie wielu urządzeń w obu armiach.

Z Watykanu.

Leon XIII rozpoczął, jak dzienniki donoszą, energiczną akcyę w celu wywołania manifestacyj na rzecz świeckiej władzy papieża. Do nuncyuszów papieskich w Paryżu, Brukseli i Madrycie wyszło polecenie, ażeby starali się o urządzanie wieców podobnych do wieca fryburskiego. Pierwszy taki wiec katolików belgijskich ma się odbyć w ciągu października w Louvain.

Dynastya sabaudzka i rodzina Bonapartych.

Imperyaliści francuscy oddawali się przez czas jakiś nadziei, że na weselu ks. Aosty z księżniczką Letycyą Bonaparte nastąpi pojednanie między ojcem panny młodej, ks. Hieronimem Napoleonem, a bratem jej, ks. Wiktorem. Wspominano nawet, że ks. Hieronim wdał się w układy z synem i był pod pewnemi warunkami skłonnym do zgody. Łatwo się domyśleć, że pierwszym warunkiem było zrzeczenie się przez księcia Wiktora roli pretendenta i poprzestanie na stanowisku cesarzewicza *in partibus infidelium*. Ks. Wiktor, który dziś reprezentuje większość obozu bonapartystów, nie przystał na te warunki i nie przybył do Turynu na ślub siostry. Ażeby jednak zaznaczyć, że nieobecność jego miała rzeczywiście polityczne znaczenie, umieszczono w dziennikach paryskich, popierających księcia, komunikat, z którego się dowiadujemy, że ks. Wiktor uważa to za wielką ze swej strony ofiarę, którą musiał jednak ponieść, nie chcąc zrzekać się tradycyi Napoleona I i Napoleona III.

Zaślubiny, o których mieliśmy onegdaj telegraficzną wiadomość, odbyły się z wielką uroczystością w obecności króla Humberta i królowej Małgorzaty. Ks. Aosty, który, jako król Amadeusz, zasiadał przez trzy lata na tronie hiszpańskim jest wujem swej młodej małżonki, będącej po matce wnuczką Wiktora Emanuela.

Z pierwszej żony ma książę Aosty trzech synów.

Z Francyi.

W departamencie Coreze trwa już od dłuższego czasu bezrobocie między robotnikami zajętymi przy budowie kolei rządowych. O ile wnosić można z doniesień dzienników paryskich, przyczyną bezrobocia jest tym razem niedostateczna płaca i wynikające stąd oburzenie. Rząd powierzył budowę owych kolei przedsiębiorcy, który podjął się wykonać ją za najmniejszem wynagrodzeniem; przedsiębiorca zaś chcąc mieć jakikolwiek zarobek, stara się wyzyskać robotników. Z Limoges, gdzie jest właściwe ognisko bezrobocia, nadchodzą do Paryża ciągłe petycye o oznaczenie z góry cen robocizny. Robotnicy powołują się przy tem na przykład paryskiej rady miejskiej, która unormowała zapłatę przy wszystkich publicznych robotach w stolicy. Rada miejska w Limoges nie mogła oczywiście narzucać przedsiębiorcom swego zdania, zaznaczyła jednak dosyć wyraźnie swą życzliwość dla robotników, udzielając im na czas bezrobocia bezpłatnych mieszkań i żywności. Przykład dany przez stolicę oddziaływa, jak widzimy, na prowincyonalne miasta, a sprawa uregulowania zapłaty nie zejdzie już chyba we Francyi z porządku dziennego. Już podczas tegorocznej sesyi wypowie zapewne Izba deputowanych swoje w tej mierze zdanie. W ogóle sprawy socyalne przypominają się co chwila ogółowi. Z Lyonu donoszą, że socyalistyczna mniejszość tamtejszej rady miejskiej, korzystając z przypadkowej nieobecności pewnej liczby członków, przeprowadziła na jednem z ostatnich posiedzeń wniosek, ażeby zwołać do Paryża wielki kongres wszystkich gmin francuskich dla naradzenia się nad zagadnieniami społecznemi. Zdaje się, że rząd unieważni tę uchwałę.

Od czasu do czasu pojawia się w dziennikach wzmianka o podróży Boulangera. Wychodzący w Stokholmie *Dagblatt* otrzymał z Petersburga telegram z doniesieniem, że Boulanger dowiadywał się przez pośredników, czy przyjazd jego do Rosyi byłby mile widzianym w najwyższych sferach. Otrzymawszy nie zbyt zachęcającą odpowiedź, zaniechał generał podróży nad Newę. *Siècle* donosi, że Boulanger zjechał się 6 września w Szwajcaryi z p. Lockroy, ministrem oświaty.

P. Carnot zwidza z nadzwyczajną pilnością różne okolice Francyi. Opuściwszy przed kilku dniami w towarzystwie Floqueta przystań w Cherbourg, udał się na pokładzie okrętu „Marengo" do Hawru, a z tamtąd do Rouen, gdzie się odbywają wielkie ćwiczenia wojskowe. Na ćwiczenia te wyjechał także z Paryża minister wojny Freycinet.

Kronika.

Kraków, 14 września.

J. E. minister baron Prażak wyjechał dziś rano kuryerskim pociągiem do Przemyśla. Na dworcu żegnali odjeżdżającego ministra prezydenci obu sądów, prezydent miasta, przedstawiciele władz rządowych, prezesi izb adwokackiej i notaryalnej i liczne grono sądowników.

Z przemówienia prezydenta p. Zborowskiego, wypowiedzianego wczoraj do ministra podczas wizytacyi sądu, przytoczyć możemy co następuje: „Mowca zapewnił najpierw, iż korzysta z tak szczęśliwie nadarzającej się sposobności, aby na ręce p. ministra jako doradcy korony złożyć u stóp najwyższego tronu zapewnienie bezwarunkowej i niewzruszonej wierności i uległości, najpoddańszej miłości i przywiązania galicyjskiego stanu sędziowskiego i urzędników sądowych, ku najłaskawjszemu, najszlachetniejszemu i najwznioślejszemu monarsze i najdostojniejszemu domowi cesarskiemu, niemniej aby dać wyraz głębokiej czci i szacunku, jakim stan sędziowski zachodniej Galicyi przejętym jest dla p. ministra, którego mądrym usiłowaniom zawdzięczać należy z każdym rokiem nowe, postępowe reformy na polu sądownictwa i którego głębokie poczucie sprawiedliwości dąży do tego, aby także w Galicyi przez przywrócenie równowagi między siłami i zadaniem sądów stworzyć i ustalić stosunki sądowe, jakich kraj ten zazdrości obecnie szczęśliwszym w tej mierze innym krajom monarchii.

„Głęboko w sercach sędziów i mieszkańców tego kraju — rzekł dalej mowca — utkwiły odnośne przez WE. na posiedzeniu Rady państwa w dniu 29 maja b. r. otwarcie wyrzeczone, z głębokiej wiedzy i dobrej woli płynące, z najłaskawszemi intencyami Jego ces. król. Apostol. Mości zgodne słowa, a słowa te uprawniają do najpiękniejszych nadziei, skoro zaraz po ich wyrzeczeniu przybywasz Excelencyo do kraju, aby się o tutejszych stosunkach sądowych naocznie przekonać, życzenia i potrzeby kraju tego poznać i skutecznie im zaradzić.

„Tak tłomaczy sobie niezwykle uradowany stan sędziowski przyjazd WE do kraju, którego nie oglądał dotąd żaden dzierżący w swych ręku ster sądownictwa minister, tak sobie też tłomaczyć będzie przybycie WE. kraj cały.

„Szczęśliwym nad wyraz się czuję, że, o ile wiem, pierwszym w kraju jestem prezydentem sądu krajowego wyższego, któremu dano w siedzibie jego urzędowej działalności powitać najwyższego administracyjnego zwierzchnika sądownictwa i polecić jego względom, życzliwości i przychylności urzędników sądowych tego okręgu, tych urzędników, którzy pomimo najtrudniejszych warunków i przygniatającego ich niemal ciężaru pracy, gorliwie i ochoczo, najlepszemi zawsze ożywieni chęciami, z zaparciem się i poświęceniem, wiernie spełniają swe obowiązki, o czem będziesz miał, Excelencyo, sposobność osobiście się przekonać".

Oprócz wizyt złożonych prezydentowi i biskupowi, o czem pisaliśmy wczoraj, odwidził minister także komendanta fortecy generała Drekslera. Po południu przedstawił się ministrowi wydział tutejszej Izby adwokackiej z prezesem dr. Styczniem. Minister uprzejmie rozmawiał o możliwych zmianach w ordynacyi adwokackiej, która zapobiegać powinna nadmiernemu osiadaniu adwokatów w głównych miastach, co dzieje się ze szkodą prowincyi.

Wieczorem u pp. Zborowskich na cześć ministra odbył się obiad, na który zaproszono najwybitniejsze w mieście osobistości.

W licznem, bo kilkadziesiąt osób liczącem gronie panowało ożywienie i serdeczny nieurzędowy nastrój. Prezydent Zborowski w toaście na cześć ministra wyraził nadzieję, iż baron Prażak zdoła przy życzliwości swej dla kraju zaprowadzić pożądane powiększenie liczby sędziów. W odpowiedzi swej zapewnił minister, iż jeżeli wobec wielkich trudności nie byłby w stanie uwzględnić wszystkich życzeń sądownictwa krakowskiego, to niezawodnie przynajmniej krok jakiś dla usunięcia złego stanu uczyni.

Jubileusz gimnazyum św. Anny. Z komitetu byłych uczniów tego zakładu naukowego komunikują nam, że zjazd będzie prawdopodobnie liczny, bardzo wielu bowiem zapowiedziało swe przybycie.

Poruszono myśl, co zresztą było już zamiarem komitetu, aby byli uczniowie zaznaczyli swój udział w jubileuszu jaką pamiątką trwalszą. Są głosy za umieszczeniem tablicy pamiątkowej w podwórzu gimnazyalnem, za wystawieniem pomnika Nowodworskiego na plantacyach przed gimnazyum, za utworzeniem stypendyum dla ubogiego ucznia, za utworzeniem funduszu na stałe obdarzanie uczniów 4-tej i 8-mej klasy książkami uzupełniającemi naukę szkolną, więc Historyą polską i Ekonomią polityczną, — wreszcie za założeniem Towarzystwa pomocy naukowej. Łatwo zrozumieć, iż urzeczywistnienie tej lub owej myśli zawisło od funduszów. Dotychczas bardzo wielu zapowiedziało swój udział w jubileuszu, lecz nie wielu nadesłało składkę, tak, iż wszelka decyzya jest dla komitetu jak na teraz niemożebną, gdyż dziś może być tylko mowa o pokryciu kosztów, jakie pociąga za sobą urządzenie tak wspaniałego obchodu, głównie zaś wydanie książki pamiątkowej, wykonanie „Antygony" z chórami i muzyką i t. d., oraz mnóstwo różnych innych mniejszych i większych wydatków.

Program ogłoszony zostanie, skoro tylko nadejdzie z ministerstwa, bo Rada szkolna posłała go

tam do zatwierdzenia. Zwłoka, jaka w tym kierunku nastąpiła, jest dla rzeczy szkodliwą, ale nie w mocy ani komitetu centralnego, ani komitetu byłych uczniów niedogodność tę usunąć. Proszeni jesteśmy o zwrócenie jeszcze raz uwagi byłych uczniów gimnazyum św. Anny, aby ci, którzy zaproszenia nie otrzymali, zechcieli się sami zgłosić do komitetu (pod adresem prof. dra Cyfrowicza w Collegium Novum), rozesłano bowiem około 2.000 zaproszeń, ale pozostaje jeszcze niemal drugie tyle nazwisk uczniów, których adres nie jest wiadomy. Z powodu, iż termin jubileuszu (22 i 23 października) jest niedaleki, pożądanemby było rychłe zgłoszenie się i nadesłanie składek od tych, którzy mają wziąć udział. Rzecz bowiem łatwo zrozumiała, iż tylko tych uważać można za mających zamiar istotnie wziąć udział w obchodzie, którzy wezmą udział w pokryciu kosztów.

Zmarli. W Görbersdorf na Śląsku pruskim zmarł 13 b. m. Napoleon Ksawery Mańkowski, wnuk generała Dąbrowskiego, licząc lat 52. Odbywszy nauki początkowe w Poznaniu, po trzechletnich studyach w paryzkiej szkole dróg i mostów uzyskał stopień inżyniera, poczem w r. 1860 udał się do kraju, aby wziąć udział w budowie drogi żelaznej z Warszawy do Petersburga. W r. 1863 należał do organizacyi narodowej, a po wybuchu powstania mężnie walczył pod dowództwem Jounga von Blankenheim, po którego śmierci pod Brdowem, wyparty z częścią oddziału do Prus, został ś. p. Mańkowski przez Prusaków uwięziony. Spędziwszy lat 2 blisko w więzieniu, odzyskał w grudniu 1864 wolność i oddał się gospodarstwu oraz sprawom publicznym. Później, od r. 1871 piastował mandat poselski do parlamentu niemieckiego przez lat 3, poczem udał się na Podole, gdzie się poświęcił cukrownictwu, aż pogarszającym się stanem zdrowia zmuszony powraca w lat kilka do stron rodzinnych, gdzie śmierć jego w licznych kołach przyjaciół wywołała żal szczery i głęboki, a zapewniła mu pamięć zacnego obywatela i patryoty.

Z ulicy Lubicz od mieszkańców dochodzą nas ciągle zażalenia na zamykanie rampy, spowodowane przy odchodzących i przychodzących pociągach osobowych, pospiesznych, mięszanych, lokalnych i towarowych, a co najsmutniejsze podczas t. zw. ranżowania pociągów. Jest podobno przepis, aby to zamykanie rampy nie trwało dłużej niż minut pięć — lecz termin ten bywa przekraczanym czasami aż do minut 12-tu. Czas najwyższy, aby kolej Karola Ludwika tę piekącą sprawę uregulowała przez zbudowanie podjazdu, lub przez wystaranie się o własny dworzec dla przesuwania wagonów i przygotowania pociągu.

Z teatru. Dobry prąd notujemy od dni kilku; publiczność uczęszcza do teatru bardzo licznie i bawi się w nim doskonale. Wczoraj w „Ślubach panieńskich" wystąpiła po raz pierwszy na naszej scenie obok ojca swojego p. Rapackiego, pani Leszczyńska, artystka sceny warszawskiej. Występ powiódł się bardzo. Artystka posiada nietylko świetną szkołę, lecz przymioty osobiste: ujmującą powierzchowność, żywy temperament, swobodę sceniczną i zasób rutyny, któremi wyposaża rolę Klary tak, iż z prawdziwą przyjemnością słuchać jej i patrzyć na nią można. Zrozumienie roli nic nie pozostawia do życzenia, a głos artystki tylko, zresztą bardzo miły, nie posiada jeszcze zupełnego wyrobienia tj. nie zbyt rozległą ma skalę tonów. Z nabyciem jej artystka zaliczać się będzie do pierwszorzędnych sił nie zbyt bogatej w talenty niewieście polskiej sceny.

Że świetnym był p. Rapacki jako Radost, notować chyba zbyteczne. Pan Sobiesław grał Gucia z zasobem swobody i humoru, któremi zyskiwał grzmiące oklaski. Panna Kałużyńska i p. Wolska dawniej już w rolach w tej sztuce granych pozyskały sobie uznanie. Zbyt płaczliwie tylko, za przesadnie jak na wyższą salonową komedyę pojął rolę Albina p. Konopka. Błąd ten młodego utalentowanego artysty powinien był na próbach zwrócić uwagę reżysera teatru. Sztuki Fredry to najdroższe klejnoty scen polskich, domagające się najtroskliwszej pieczołowitości w każdym drobiazgu.

W przeszłym roku dał p. Rapacki na zakończenie swoich u nas występów własny utwór „Bogusławski i jego scena" który pięciokrotnie zapełnił teatr. W tym roku znów znakomity artysta na zakończenie występów zapozna nas z swoją oryginalną komedyą p. t. „Odbijanego". Do komedyi tej posłużyły autorowi anegdoty z życia awanturniczego starosty Kaniowskiego, które p. Rapacki z wielką wprawą i znajomością przyoblekł w szaty sceniczne. Postać starosty Kaniowskiego w interpretacyi p. Rapackiego godnego niezawodnie znajdzie reprezentanta.

Obok p. Rapackiego wystąpi także pani Leszczyńska. Inne role spoczywają w rękach pierwszorzędnych sił naszych.

W parku krakowskim jutro w sobotę spali p. Mądrzykowski wielkie ognie sztuczne, których nowością ma być produkcya p. t. „Zorza północna". Od godz. 4 po południu grać będzie orkiestra wojskowa 20 pułku.

Ruiny w Tyńcu. Dowiadujemy się, że namiestnictwo powzięło zamiar odrestaurowania na razie kościoła i części zamku w Tyńcu w celu ochronienia go od dalszej ruiny. W dniu wczorajszym przyjechał wysłany przez namiestnictwo praktykant architekt p. Gabryel Niewiadomski i udał się zaraz do Tyńca celem dokonania odnośnych zdjęć i kosztorysów. Kosztorys i plany mają obejmować najpilniejsze roboty, do których wykonania rząd, jako właściciel, jest obowiązany.

Spodziewać się atoli należy, że raz podjęte dzieło nie zostanie przerwane, ale że rząd przeprowadzić zechce i w całości restauracyę zamku, a tak uratuje jeden z najstarszych zabytków budowlanych w Polsce, pod każdym względem na konserwacyę zasługujący.

Fałszywy alarm. *Gazeta Narodowa* zamieściła w tych dniach korespondencyę z Krakowa, poświęconą wyłącznie ubolewaniu, iż „w magistracie tutejszym i między członkami Rady miasta w Krakowie powstał zamiar zburzenia bramy Floryańskiej". Korespondent twierdzi, iż projekt ów miał powstać dla ułatwienia komunikacyi na ulicy Floryańskiej.

Nie zaprzeczaliśmy od razu sensacyjnej tej bądź co bądź wiadomości ze względu, iż należało rzecz zbadać, — obecnie wszakże zasięgnąwszy informacyi z najlepszych źródeł, zapewnić możemy, iż cała wiadomość od *a* do *z* jest tylko fałszywym alarmem. Nikomu nie śniło się o burzeniu bramy, a już tendencyjną nieprawdą jest zbyt śmiałe twierdzenie korespondenta, zawarte w zapewnieniu, iż mieszczaństwo krakowskie nie opiera się projektowi. To mieszczaństwo krakowskie coraz więcej mieć zaczyna oskarżycieli, — wojujących nieprawdą.

Uniwersytet warszawski. We wtorek o godz. 1 w południe, w sali figur gipsowych uniwersytetu warszawskiego, odbyła się doroczna uroczystość ukończenia ubiegłego i rozpoczęcia nowego roku akademickiego. Uroczystość rozpoczął rektor Ławrowskij przemową, w której wspomniał, iż w końcu roku zwidzał uniwersytet generał gubernator Hurko i przypatrywał się budynkom i zakładom pomocniczym. Następnie rektor zawiadomił, iż w roku bieżącym opłata zastała podwyższoną z 50 rs. na 100, potrzeby bowiem uniwersytetu, które się pokrywają z wpisów, wymagają tego. Na dowód, jak małe są środki uniwersytetu warszawskiego, rektor przytoczył następujące dane: w uniwersytecie carstwa budżet wynosi rocznie od 300 000 do 400.000 rs., kiedy w warszawskim czyni tylko 237.000 rs., co mogło wystarczać przed laty, kiedy ilość gabinetów i laboratoryów była o wiele mniejszą. Podwyższenie opłaty za naukę, zdaniem rektora, wpłynie na zmniejszenie się liczby studentów. W zakończeniu przemowy rektor wyraził radość, iż zaburzenia studenckie, które przeszły niemal w chorobę chroniczną w uniwersytetach carstwa, w warszawskim się nie trafiają. Po przemówieniu p. Ławrowskiego, dziekan wydziału prawnego prof. Samokwasow odczytał sprawozdanie z uniwersytetu za rok zeszły, z którego okazuje się, iż personal profesorski składa się: z 34 ch profesorów zwyczajnych, 23-ch nadzwyczajnych, 2-ch czasowo wykładających, 6-ciu docentów, 4 ch lektorów, 4-ch prosektorów i jednego prywat-docenta. Biblioteka uniwersytecka składa się z 195.000 dzieł wartości 276.000 rs.; czytelnia studencka z 8.400 dzieł wartości 49.000 rs. Wartość przedmiotów, znajdujących się w laboratoryach i gabinetach, wynosi 340.000 rs., w obserwatoryum astronomicznem 41.000 rs. W klinikach uniwersyteckich przebywało osób 3.900, przychodnich leczyło się 12 300; studentów w końcu roku było 1.296, farmaceutów 104. Uwolnionych od wpisów było 110-ciu, stypendya pobierało 200-tu, a ogólna suma ich wynosiła rs. 32.000. Za napisanie rozpraw konkursowych otrzymali złote medale: Lucyan Dankowski, który ukończył w r. 1887 wydział matematyczny, Józef Eismond, student 3-go kursu wydziału medycznego, Biernacki i Zawadzki, studenci 4-go kursu wydziału medycznego. Medal srebrny otrzymał Józef Rzędziau, który ukończył w r. 1887 wydział historyczno-filologiczny, a zaszczytne odznaczenie student 4-go kursu wydziału prawnego Stefan Holewiński. Po rozdaniu medali profesor wydziału medycznego Łapczynskij miał pogadankę „O chorobach wrażliwych i organizmach chorobotwórczych". Akt uroczysty w obecności Hurki ukończył się przed godz. 3 po południu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 września: Drugi gościnny występ pani H. Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich i piąty gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich — po raz pierwszy: „Odbijanego", komedya w 5 aktach Wincentego Rapackiego.

W niedzielę 16 września: Trzeci gościnny występ pani H. Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich i szósty gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich — po raz drugi: „Odbijanego", komedya w 5 aktach Wincentego Rapackiego.

W nauce: „Order króla Senegambii" (*Décoré*), komedya w 3 aktach Henryka Meilhac'a.

Z dniem 15 września przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** O Elizie Orzeszkowej. Znakomita poetka Marya Konopnicka zamieściła w tych dniach w *Gazecie Polskiej* sprawozdanie o wydanych niedawno dwóch tomach drobnych utworów Elizy Orzeszkowej, z której pracami niejednokrotnie zapoznawaliśmy czytelników. Drukowana w odcinku naszego pisma powieść Orzeszkowej p. t. „Cham" wywołała — jak nam wiadomo — w Galicyi najsprzeczniejsze sądy. W miarę czytania tej powieści, jedni zachwycali się, drudzy narzekali, iż utwór pod względem formy jest nowatorstwem, z którem pogodzić się niepodobna. Przy końcu dopiero powieść „Cham" zyskała zupełne i powszechne uznanie czytelników dla autorki, zajmującej dziś stanowisko, jeżeli nie pierwsze, to przynajmniej w pierwszym szeregu polskich powieściopisarzy. Warto posłuchać, w jaki sposób na literacką działalność Orzeszkowej zapatruje się pokrewna jej duchem, lecz różniąca się sposobem tworzenia, równie wybitna polska autorka Marya Konopnicka.

Oto ustęp z jej poglądów:

„Drobne utwory Orzeszkowej w tem są do wielkich jej utworów podobne, że źródłem tak jednych, jak drugich jest społeczna troska. Troska o dziś i o jutro, o głody ducha i ciała, troska o słabych i ciemnych, o pokrzywdzonych w tym lub owym dziale życia, troska o ustawy i ludzi, troska o to, co społeczeństwo ze szkodą swoją czyni, i o to, czego na pożytek swój nie czyni, lub czyni niedostatecznie.

„Ta troska pochłania ją całą.

„Nie pozwala ona jej wybierać przedmiotów najwdzięczniejszych, ale podsuwa te, które są najpilniejsze, najbardziej palące; przeszkadza jej przedstawiać nam ludzi całych, skończonych, zupełnych, bo jej pilno dać nam ich przedewszystkiem poznać z tego, co w nich jest bolesnem, cierpiącem; nie pozwala snuć misternych planów i subtelnych zawiązywać intryg, bo nie fantazya jest jej natchnieniem, ale żywa i do żywego szarpiąca prawda życia.

„Jej oczy są wytężone, jej słuch ciągle napięty. Patrzy ona w te wielkie, szare masy ludzkie, których ruch znojny i bezwładność zarówno ją niepokoi, których brzemiona zna, których dola wprawia ją w bolesną zadumę. Słucha — skąd dochodzi bolesny jęk, skarga, westchnienie. Mylę się. Słucha ona ciszy nawet, wie bowiem, że i cisza jest objawem życia. Milczenie mówi do niej, ona zna jego język zaparty, ona je rozumie. Idzie w drogi pilne, znojne, śpiesząca się i skwapliwa, nie wybierając dogodniejszych ścieżek, nie rwąc po miedzach kwiatów, nie licząc zadraśnięć o przydrożne głogi.

„Orzeszkowa nie jest dyletantką w powieściopisarstwie. Jej książki mają wagę społecznego czynu. I niezawodną jest to prawdą, że więcej jeszcze trzeba było siły serca, aby je napisać, niżeli siły pióra. Pod tym względem jej stanowisko w literaturze jest całkiem wyjątkowe.

„Jej słowo jest słowem trybuna. Wstępuje ona na mównicę nie po to, aby olśnić słuchaczy, ale po to, aby ich wstrząsnąć; nie poklasku żąda, ale współmyślenia z sobą i współczucia.

„Stąd powieści i nowele Orzeszkowej nie należą do tych, któremiby się „bawić" można; owszem czytanie ich jest poważną pracą myśli, a pierwszem wrażeniem, jakie się z czytania tego otrzymuje, nie jest bynajmniej rozkosz artystyczna, ale jakby pogłębienie serca i przyrost horyzontów społecznych.

„Jest coś wzruszającego w prostocie przedmiotów, które Orzeszkowa do nowel swoich bierze. Nie mówię: wybiera — i ma to swoją zasadę. Wzruszającego przez to mianowicie, że sam już fakt nie szukania owych przedmiotów, ale brania tego, co z brzegu, co pod ręką, wskazuje na pewną atmosferę chwili tak ogólną i całą sumę życia tak wszechwładnie obejmującą, iż nawet najzwyklejsze i najbardziej codzienne życia tego stosunki stają się w niej dramatami.

„I ta to właśnie dramatyczność powszedniego bytu, to posępne i groźne tło szerokich i ogólnych przyczyn, poddane zjawiskom zwykłym i najprostszym, stanowi siłę pióra Orzeszkowej."

*** P. Czesław Czyński, który propaguje volapük, grafologię, chiromancyę i inne równie użyteczne „umiejętności" — wydał pełną gramatycznych błędów książeczkę p. t. „Sztuka przypodobania się mężowi". (Kraków — nakładem autora — str. 40).

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla wojska. Intendentura I korpusu ogłasza, iż zostaną zakupione sposobem kupieckim następujące ilości siana i słomy:

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie: 15 000 cetn. metr siana, 5.800 cetn. metr. słomy.

II. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Tarnowie: 10.600 cetn. metr. siana

III. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Rzeszowie: 12.500 cetn. metr. siana

IV. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Jarosławiu: 8.300 cetn. metr. siana, 7.100 cetn. m słomy.

V. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Przemyślu: 30.700 cetn. m siana.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej części *Gazety Lwowskiej* z dnia 13 bm. i mogą być nadto przejrzane w kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu, filialnego magazynu zaopatrzenia wojska w Bochni, Dębicy, Łańcucie i Samborze, fasunkowego magazynu wojskowego w Radymnie, politycznych i autonomicznych władz i urzędów w Krakowie, Bochni, Chrzanowie, Wieliczce, Kentach, Wadowicach, Żywcu, Nowym Targu, Biały, jakoteż w biurze Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Towarzystw okręgowych.

Taż sama intendentura ogłasza rozprawę ofertową na kontraktową dostawę furmanek, zaprzęgów i powozów. Oferty należy wnosić w Krakowie, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Łańcucie, Jarosławiu, Radymnie, Przemyślu i Samborze dla odpowiednich okolic.

Bliższe warunki mogą być przejrzane oprócz w *Gazecie Lwowskiej*, bądź w intendenturze w Krakowie, bądź w urzędach zaopatrzenia wojska miast wymienionych, oraz w biurach władz politycznych i autonomicznych.

Targ bydła drobnego. Wiedeń, d. 13 września. Na dzisiejszy targ dostawiono 2.312 sztuk cieląt, 362 sztuk świń zabitych, 2.794 sztuk świń żywych, 272 sztuk owiec zabitych i 62 sztuk jagniąt.

Skutkiem stosunkowo niewielkiej podaży, targ dzisiejszy był dosyć ożywiony.

Płacono za cielęta żywe po 40 do 46 ct., za wyborowe po 48 do 52 ct; za cielęta zabite po 48 do 55 ct., wyjątkowo po 60 do 64 ct.; za prosiaki po 30 do 39 ct.; za świnie zabite ciężkie po 44 do 46 ct.; za zabite owce po 32 do 38 ct. — za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 6 do 11 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 września

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	754,2 mm	753,1 mm	752,1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+10°,2	+17°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	89%	63%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	8	1

Uwagi: Stan barometru bez znaczniejszej zmiany, wysoki przy lekkich i zmiennych wiatrach. — Niebo pozostanie przeważnie pogodne, od czasu do czasu pochmurno.

Telegramy „Nowej Reformy."

Lwów, 14 września. (Sprawozdanie z posiedzenia Sejmu). Po uchwaleniu pięciu wniosków komisyi prawniczej w sprawie zmian okręgów sądowych, wzięto pod obrady wnioski komisyi bankowej o listach zastawnych komunalnych. Poseł Weigel wnosi zatrzymać w statucie dawne postanowienie, że pożyczki komunalne wyżej stutysięcy potrzebują osobnego zatwierdzenia Sejmu. Przemawiają przeciw temu wnioskowi pp. Gorayski, Madeyski i sprawozdawca; za wnioskiem pp. Weigel i Siczyński. Wniosek p. Weigla upadł, a wnioski komisyi przyjęto z bardzo drobnemi zmianami.

W dyskusyi nad sprawą Kulparkowa przemawia p. Hausner czyniąc poprawkę, usuwającą formalne usterki wniosku komisyi. Następnie przemawia p. Chrzanowski.

Godzina pół do drugiej — posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 14 września. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza zwołanie nowej sesyi Sejmu galicyjskiego na sobotę.

Wiedeń, 14 września. Właśnie dowiaduję się, że p. minister Dunajewski przybędzie na Sejm do Lwowa d. 17, — a p. minister Ziemiałkowski d. 18 b. m.

Wiedeń, 14 września. Samuel Frankfurter, jeden z najwięcej poważanych bankierów tutejszych, zastrzelił się wczoraj popołudniu skutkiem olbrzymich strat na giełdzie.

Praga, 14 września. Według twierdzenia *Nar. Listów* udało się Risticsowi podczas pobytu w Abbazyi nakłonić króla Milana do większej łagodności względem królowej. Zdaje się, że skutkiem tego przyjdzie do separacyi — zamiast rozwodu.

Praga 14 września. Dzisiejsza *Pilitik* broni się przeciw możliwemu zarzutowi, któryby dążenia Czechów identyfikował z dążeniami biskupa Strossmayera.

Hlas Naroda upatruje w biskupie ofiarę prześladowań bana kroackiego.

Praga, 14 września. Tutejsze polskie stowarzyszenie postanowiło obchodzić uroczyście jubileusz panowania cesarza.

Nowa Praga, 14 września. Oboje carstwo z następcą tronu i w. książętami Włodzimierzem, Mikołajem i Jerzym po ukończeniu manewrów wczoraj udali się w drogę do Polski.

Berlin, 14 września. Wczoraj popołudniu przybył tu król saski. Ks. Henryk powitał go i odprowadził do zamku.

Rzym, 14 września. Papież zaprosił całe grono dyplomatyczne na przywitanie cesarza Wilhelma w czasie jego wizyty w Watykanie.

Sofia, 14 września. Poczta, wyprawiona wczoraj do Ruszczuku, została napadniętą przez rozbójników. Żandarm będący w konwoju został zamordowany. Wśród walki udało się pocztylionowi zawrócić i ujść z drugim wozem, w którym były przesyłki pieniężne.

Ks. Ferdynand wrócił dziś do stolicy.

Belgrad, 14 września. Rząd bułgarski wyraził życzenie, iż na obchód narodowy, poświęcony pamięci Karadzica, chce wysłać do Belgradu urzędowego reprezentanta. Rząd serbski przystał na to chętnie.

Wiedeń, 14 września. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1). Węgierska renta złota 100·17, austryacka papierowa 90·45; akcye kolei Karola Ludwika 207 75; ruble 125½.

Pszenica na jesień 7·96, żyto 6·16.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 września 1888

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	30
Zjednoczony dług w srebrze	82	45
Austryacka renta złota	110	85
5% austryacka renta (marcowa)	97	20
Akcye banku austro-węgierskiego	879	—
Akcye kredytowe	312	10
Londyn	122	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	64½
Dukaty austryackie	5	76
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	70

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Smarzewski.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 14/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	125 —	126 —
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 50
20-to frankówka złota	9 60	9 7[illegible]
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	10[illegible] —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91 25	9[illegible] —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 50	94 —
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 25	9[illegible] 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 50	93 —
4½% „ „ „ „ „	94 75	95 75
5% „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102	103 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	100 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	95 —
4% „ likwidac. „ „ 100	83 —	85 —

Lwów, dnia 13/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	96 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	8[illegible] 40	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	[illegible] 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5[illegible]
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 13/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	96 15	96 75
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	85 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98 50	—
5% „ „ „ II „ „ 100	— —	96 75
5% „ „ „ III „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	94 40

Wiedeń, dnia 13/9.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 40	81 6[illegible]
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 40	82 60
4% „ „ złota . . . „ „ 100	110 45	110 65
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 40	97 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 75	134 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	14[illegible] 46
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 80	170 30
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 25	169 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 25	100 45
5% „ papierowa . . . „ „ 100	[illegible]	[illegible] 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 25	114 —
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130 —	130 40
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	12[illegible] 50	130
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 5[illegible]

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	104 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 60	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 65	105 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 —	120 50
„ Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 70
„ Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	35 50	35 80
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	[illegible] 40	21 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 —	94 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	10[illegible] —	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1[illegible]2 50	103 —
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 [illegible]5	99 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 60	101 2
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 —	103 5
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 50	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 70	[illegible]5 10
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 25	101 75
4% „ „ „ „ 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 7[illegible]	100 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 60	100 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8 —	8[illegible] —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 —	89 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 30	100 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	147 —	147 50
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	98 60	99 —
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	97 40	98 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 60	8 90
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181 75	18[illegible] 25
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	61 —	61 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 50	120 —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	25 30	25 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	61 —	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 1[illegible]	18 4[illegible]
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 40
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	22 —	23
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	35 —	36 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	147 —	—
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	77 —	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 złr.	11[illegible] 25	115 65
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	100 —	100 50
13·—	Kredyt dla handlu i przem. „ 160 „	312 80	313 10
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	305 —	306 50
30·—	Laenderbank . . . . „ 200 „	2[illegible]7 75	23[illegible] 25
39·80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	879 —	881 —
12·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	218 —	218 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	182 75	183 25
117·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2475	2480 —
7·35	Karola Ludwika . . . „ 210 „	209 20	2[illegible]9 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	220	221 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	143 —	143 50
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	190 50	19[illegible] 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	178 50	179 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	25[illegible] 75	254 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	106 25	106 75
16·87	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	410 —	412 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki . . . . „ „	9 65	9 66
20-to Markówki . . . . . „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 96	9 99
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 [illegible]7	12 32
Banknoty włoskie . . . . „ „	47 70	47 80
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	125 50	125 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.